Nr 168. Kraków, 26 Lipca — Piątek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2 —
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" . „ 21 — „ 5 c. 25 „ 2 —
Poczta w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
do całych Niemiec „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii „ fran. 108 „ frank. 27 „ frank. 10
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ frank. 80 — „ frank. 20 „ frank. 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biòro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biòro Zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wyjąwszy w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Sierpień . . . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Sierpień złr. 2 c. 25
Od 1 Sierpnia do końca Wrześn. „ 4 „ 50

Kraków 25 lipca.

Królestwo Polskie nie przestaje nas zawstydzać. Mimo ucisku, zbezwładnienia i nędzy, jaka tam zapanowała, poruszaną tam bywa od czasu do czasu inicyatywa dużo praktyczniej obmyślana od naszych; a choć zakres zamknięty, nawet w kwestyach wolnych od wszelkiej cechy politycznej, narodowej lub religijnej, po długich zachodach powstają instytucye, których nam nie godzi się zazdrościć, ale należało by naśladować.

Chcemy mówić o towarzystwie ku zakładaniu osad rolniczych i przytułków rzemieślniczych. Nie mamy dokładnych wiadomości, jak daleko ten projekt postąpił i na jakie jeszcze ze strony władzy natrafia trudności; ale sam pomysł winniśmy zaliczyć do tych zdrowych, praktycznych i ważnych myśli, którymi się odznaczały usiłowania obywatelstwa w Królestwie polskiem, póki ich prąd polityczny nie porwał w swe zgubne łożysko, nie zawichrzył, aby następnie je zatopić w krwi i zgliszczach.

Podziwiać należy sprężystość tych organicznych dążności, że budzą się one nawet wśród takiego ucisku. Lecz zaraz staje pytanie, dla czego dążności podobne nie budzą się u nas, dla czego mając wszystkie warunki działania, których tam nie dostaje, nie umiemy się zabrać praktycznie do dzieła? Cóż dla Galicyi byłoby naglejszem i zbawienniejszem nad podobne osady rolnicze, mające zastąpić domy poprawy dla nieletnich zbrodniarzy i przez szkołę pracy i umoralnienie zwrócić ich napowrót społeczeństwu. Wszak nigdzie gęściej nie pojawiają się zbrodnie często młodą posługujące się ręką. Iluż mamy podpalaczy, najczęściej podmówionych dzieciaków? jakżeż wcześnie do kradzieży zaprawiają młodzież wiejską sami nawet rodzice? ileż wypadków innych przestępstw i zbrodni, a nawet zboczeń młodzieży, która powinnaby mieć wyższe wykształtenie i podstawy moralne, a która ulegając wcześnie demoralizacyi, potoczy się aż do kryminału za wybryki lekkomyślności?

W kraju pięciomilionowym, i tak głęboko, przyznajmy to ze smutkiem, zdemoralizowanym, nie ma ani jednego zakładu, ani jednej instytucyi ku poprawie i rehabilitacyi młodych przestępców.

Wzorów nam nie brak. Swieżo Andrzej hr. Zamoyski zebrał ich cały szereg i w obszernem przypomniał dziele. Mamy tysiączne środki przeprowadzenia podobnych instytucyj — bądźto inicyatywę zbiorową stowarzyszenia, która pewno od rządu nie doznałaby trudności, bądź też drogę ustawodawczą sejmu. Rzecz nie potrzebuje wielkiego nakładu, a jej zbawienne skutki należycie gdzieindziej wypróbowane. Powiedzą nam, że to kwestya reformy kryminalistyki. Alež właśnie tę reformę raz rozpocząć należy, choćby od drobnego szczegółu.

Dotykamy tutaj przelotnie tylko, często przez nas poruszanej kwestyi reformy fałszywej kryminalistyki i konieczności innej organizacyi więzień z domów zepsucia na domy poprawy, ze szkoły zbrodni na szkołę pracy, a zwłaszcza przypominamy ten wielki obowiązek społeczny zaprowadzenia podobnych zakładów dla młodych przestępców.

Ale te właśnie zadania i potrzeby leżące odłogiem przypominają nam nieprodukcyjność i niepraktyczność naszych zachodów. Reforma zupełna kryminalistyki zawisła od państwa i licznych a skomplikowanych jego organów ustawodawczych; tu przeszkodą jest właśnie liberalizm pozostający zawsze w niezgodzie z moralnością społeczną a opacznie pojmujący filantropię. Nie troszczy on się o rehabilitacyę więźnia, o jego moralne podźwignięcie i poprawę, ale o jego wygody i wszelkie możliwe ulgi, niemal uprzyjemnienia w czasie odnoszonej kary. Nikt z liberałów wiedeńskich nie pomyślał naśladować wzorów w zakładach irlandzkich, ale na Galicyę spadały ciężkie obwinienia o wstecznictwo i nieludzkość, że tutaj zdjęcia kajdan ze zbrodniarzy i usuwanie kary cielesnej nie uważano za zbawczą reformę.

O usiłowaniach zaś prywatnej natury, o stowarzyszeniu podobnem jak w Królestwie Polskiem, celem założenia osady rolniczej dla młodych przestępców, dotąd nie było mowy.

Byłoby to jednak zadanie, godne stanąć obok obowiązku zakładania szkół wiejskich. Bolesno nam czytać w dziennikach, mianowicie lwowskich stereotypowe skargi, i wyrzekania, powtarzające się niemal co dzień z powodu powolnego postępu składki na oświatę ludową. Jest w tych skargach przesada, czasem śmieszność, zawsze przesada a raczej smak terroryzmu; rzucają potępienie na obojętność kraju, pociągają go przed sąd historyi, wydają wyroki o jego ubóstwie moralnem, a nam się wydaje, że skarżący się, dają świadectwo ubóstwa sobie samym. Dziennik nasz nie mógł się skarżyć na obojętność kraju, ilekroć do jego ofiarności się odezwał, czy to w sprawie emigracyi podczas wojny francuskiej, czy rannych Francuzów, czy weteranów naszych, czy też w sprawie teatru poznańskiego, lub jakichś mniejszych pamiątkowych lub dobroczynnych zadaniach. Lecz odzywając się do tej ofiarności, nie należy przeceniać jej granic i istotnych sił, nie rozpoczynać od dźwigania olbrzymiej góry naraz, ale zachęcać do podźwignienia najpierw mniejszego ciężaru.

Niepraktyczność ta i rozpoczynanie zawsze od wielkich rzeczy z całym aparatem frazeologii, paraliżuje miasto pobudzać życie i ofiarność kraju, który pewno nie jest obojętnym dla kwestyi oświaty, jakby nie był obojętnym dla urządzenia podobnej osady rolniczej celem poprawy młodych przestępców. Nie żądać od razu wszystkiego, a otrzyma się więcej. Zostawić inicyatywę krajowi i popierać ją, gdy się pojawi, a nie układać z góry szematyzmu poborczego i budżetów składkowych, a niezawodnie skuteczniej kraj się poruszy.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 24 lipca.

Na porządku dziennym sprawa — Jezuitów. Jak w sprawie memoryału rozbierano pytanie, czy rząd odpowie, czy nie odpowie, tak teraz zastanawiają się nad kwestyą, jak i co hr. Andrassy myśli o Jezuitach. Złapano bowiem hr. Andrassego na gorącym uczynku. Odkąd *Grazer Ztg* pomimo swej cechy urzędowej puściła w świat mylną wiadomość o nieprzyjaznych zamiarach hr. Andrassego przeciw OO. Jezuitom, stosunek ministra spraw zagranicznych do tego zakonu stał się głównym przedmiotem rozpraw i kombinacyj. Dotąd hr. Andrassy nic nie uczynił, żadnego kroku ani za, ani przeciw Jezuitom; ale że nie działa przeciw zakonowi, ściąga na siebie burzę, lubo powszechnie wiadomo, że hr. Andrassy jako minister spraw zagranicznych właściwie nie ma żadnego wpływu na sprawy czysto wewnętrzne, które zależą od obu ministerstw w Wiedniu i w Peszcie. *Reform* peszteńska stanęła w obronie hr. Andrassego i to w sposób niekoniecznie zręczny. Rzuciła w dyskusyę *Schlagwort*, który będzie długi czas hasłem do napaści na hr. Andrassego z obu stron, z obozu liberalnego i konserwatywnego.

Reform zresztą broni hr. Andrassego od zarzutu, jakoby był ultramontanem, lecz zarazem wyznaje, że stosunki w państwie austryackiem są tego rodzaju, iż niepodobna naśladować przykładu ks. Bismarka i podjąć podobnej walki z kościołem katolickim, zwłaszcza, skoro taka walka nie jest konieczną. O ile nam wiadomo, *Reform* dość wiernie skreśliła politykę rządu austryackiego w sprawie zakonu Jezuitów. Rząd nie wystąpi zaczepnie przeciw przybywającym do Austryi Jezuitom, lecz zarazem, opierając się na ustawach obowiązujących i już istniejących rozporządzeniach, bacznie przestrzegać będzie, aby członkowie zakonu tego żadnej nie przedsiębrali czynności wymierzonej bądź przeciw Austryi bądź przeciw Niemcom.

Berlin 24 lipca.

(A.) Jak *Deutscher Reichs Courrier* donosi, miał się rząd zaraz po ogłoszeniu ustawy przeciw Jezuitom i rozciągnięciu jej na nowo zdobyte prowincye, porozumieć z 28 państwami należącemi do Związku, jako też z prezydyum Alzacyi i Lotaryngii, w celu najśpieszniejszego uzyskania statystycznych wykazów, co do liczby zakonów Towarzystwa Jezusowego w każdym kraju Niemiec, ilu zakonników zostało wydalonych z kraju, dokąd się udali itp. Z całą więc energią bierze się rząd do wykonania raz ustanowionej ustawy i wdaje się w najdrobniejsze szczegóły, chcąc doprowadzić do końca walkę wydaną katolicyzmowi, w której, o ile się zdaje, już żadne względy hamować go nie zdołają. Że chciałby, aby go naśladowano w tem postępowaniu za granicą, jest rzeczą zbyt jasną, jeżeli się zważy, choćby tylko na poparcie moralne, któreby ztąd wypływać musiało; ale za to też prądy przeciwne, objawiające się poza granicami Niemiec, oddziaływają równie niekorzystnie na stanowisko Prus względem Kościoła i są jeżeli nie klęską, to przynajmniej jej zwiastunami, wróżąc brak dostatecznego poparcia i osamotnienie na polu walki. Z tego to powodu zajmuje się żywo prasa tutejsza wszelkiemi zajściami noszącemi charakter religijny i nie ukrywa żalu, ilekroć takowe są objawem dążności antibezwyznaniowych, a cóż dopiero jeżeli są dowodem silnego ducha katolickiego, jak na ostatniem zebraniu katolickiej Unii w Anglii, na którem rezolucye wyrażające sympatye dla Jezuitów a czyniące wyrzuty Niemcom z powodu przeprowadzenia ustawy wydalającej ten zakon, uzyskały aprobacyę arcybiskupa Manninga. Co gazety tutejsze sądzą o Karolu Denhigh, który na zapytanie, dla czego cały świat nie oburza się na niesprawiedliwość wyrządzoną Jezuitom, odpowiedział, że żyjemy w czasach kłamstwa i nieprawdy; co powiedzą o przemowie arcybiskupa Manninga, który mówi, iż ks. Bismark zaślepiony powodzeniem, miesza się do spraw religijnych i ułożył program, który upadek jego spowodować musi? Przewidzieć to łatwo, znając choćby tylko powierzchownie ducha, w jakim są dzienniki te redagowane. Mimo tego uderzać musi namiętna stronniczość i brak spokojnego zapatrywania się, w który to błąd prasa tutejsza coraz to częściej popadać poczyna.

Przyjemniejsze za to wiadomości dla Prus dochodzą obecnie z Francyi: Podług bowiem *Kreuzzeitung*, rząd francuski ma zawiadomić urzędownie w dniu ostatnim lipca gabinet berliński, że jest przygotowanym do wypłacenia pierwszych 500 milionów z trzeciego miliarda nałożonej kontrybucyi. Wczorajszy zaś telegram z Paryża donosi, że nowa pożyczka francuska ma być wypuszczoną z kursem 80·50, a procenta będą liczone od 16go sierpnia. *Journal officiel* podaje jeszcze dokładniejsze szczegóły pod tym względem, a mianowicie, iż pierwsza rata naznaczoną została w ilości 14 fr. 50 c., a resztę rozłożono na 20 spłat miesięcznych, z których pierwsza przypada 21go września, a inne na każdego 11go co miesiąc, począwszy od października.

Dnia 6 lipca wyszedł reskrypt ministeryalny, nakazujący używanie języka niemieckiego na obwodowych zebraniach nauczycieli wiejskich w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. W akcie tym świeżym, podanym przez *Posener Zeitung*, minister oświecenia powiada: „Sądząc z wiadomości udzielonych nam o tegorocznem zebraniu obwodowem nauczycieli, przypuszczać musimy, iż te odbywały się w polskim języku, co dozwolonem być nie może. Polecamy przeto odpowiednim władzom ściśle na to uważać, aby zarówno temata (z wyjątkiem tyczących się religii), w niemieckim języku stawianemi były, jak i dyskusya nad niemi w tymże języku się odbywała". Reskrypt ten wzbraniający nauczycielom wiejskim używania nawet między sobą ojczystego języka, jest jednem z wielu następstw wprowadzenia ustawy o nadzorze szkolnym, a zarazem jednym krokiem naprzód w powolnem, ale systematycznie przeprowadzanem wynaradawianiu, około którego rząd pruski nie szczędzi ani pracy ani zabiegów.

Ostatni numer tutejszego humorystycznego pisma *Berliner Wespen* skonfiskowanym został przez policyę z powodu w niem podanej przemowy byłego prezydenta policyi berlińskiej Wurmba, który obecnie przeniesiony do Wiesbadenu w charakterze prezesa rejencyi a na miejsce jego naznaczony został p. Madai, niegdyś landrat w powiecie kościańskim w Księztwie Poznańskiem. Pismo to wkłada w usta p. Wurmba przemowę do reprezentantów Wiesbadenu, zarzucając mu brak charakteru wielkiego miasta, ponieważ ma bruk dobry, kanalizacyę uregulowaną i dorożki rącze, trzy rzeczy, które stanowią słabą stronę Berlina; obiecuje on dalej wynieść to miasto do rzędu stolic przez to, że zaprowadzi zły bruk, złe dorożki i zniszczy kanalizacyę, a więc uczyni je podobnem do Berlina. Są to niewinne żarty i trudno zrozumieć, jakie przewinienie w tym artykule *Berliner Wespen* znajduje prokuratorya, zwłaszcza, że p. Wurmb był znany ze swej pieczołowitości o podniesienie Berlina. Gorliwość tę miał nawet Wurmb posuwać do tego stopnia, iż chcąc się przekonać, czy dorożki odpowiadają stawianym przez publiczność wymaganiom, kazał się umyślnie wozić w odległe części miasta, co dorożkarze niechętnie czynią, będąc zmuszonymi trzymać się taksy ustanowionej przez policyę. Opowiadają tu o nim anegdotę, iż miał raz zatrzymać dorożkę mówiąc: „Chciałbym jechać na dworzec szczeciński" (bardzo odległy). „Ale ja nie", rzekł mu lakonicznie dorożkarz, i pojechał dalej.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego w miesiącu czerwcu 1872.

Wydział krajowy złożył u stóp tronu za pośrednictwem Prezydyum c. k. Namiestnictwa adresy kondolencyjne wysłane z powodu śmierci śp. J. C. W. najdostojniejszéj arcyksiężnéj Zofii przez reprezentacye powiatu Kolbuszowskiego, Kosowskiego, Czortkowskiego, Brodzkiego, Zaleszczyckiego, Śniatyńskiego, Leskiego i Niskiego.

Wydział krajowy uchwalił przedłożyć wys. sejmowi wniosek uzupełnienia regulaminu sejmowego postanowieniami określającemi sposób postępowania z obszerniejszemi projektami ustawodawczemi i projekt ustawy względem omycenia mostu w Suchorowie na drodze Sieniawia-Radymno-Krakowiec.

Na zapytanie c. k. Namiestnictwa odpowiedział Wydział krajowy, że jego zdaniem przedłożenie wys. sejmowi projektu organizacyi służby zdrowia w gminach przed załatwieniem zamierzonéj zmiany ustawy gminnéj byłoby krokiem przedwczesnym.

Gdyby jednakże c. k. Namiestnictwo taki projekt ułożyło, Wydział krajowy gotów jest przedstawić swoje uwagi w téj sprawie.

Na zakomunikowany Wydziałowi krajowemu przez c. k. Namiestnictwo reskrypt ministerstwa odmawiający plebanom i patronom prawa do udziału przy wyborze trzech a ewentualnie czterech członków komitetów dla spraw konkurencyjnych, uchwalił Wydział krajowy wystosować do c. k. ministerstwą przedstawienie z prośbą, ażeby w dalszem wykonaniu ustawy o konkurencyi kościelnéj zatrzymaną została dotychczasowa odmienna interpretacya, albo sprawa ta poddaną została pod uchwałę wys. sejmu.

Doniesienie Wydziału krajowego Gorycyi, że od 1go stycznia b. r. przy odstawianiu włóczęgów tylko koszta prania bielizny żądane będą od dotyczących funduszów krajowych, odstąpił Wydział krajowy c. k. Namiestnictwu jako materyał do ustawy o uregulowaniu szupaśnictwa.

Wydział krajowy poparł w c. k. Namiestnictwie prośbę górników w salinach bocheńskich, którzy zaniechawszy zmowy w skutek interwencyi władz autonomicznych obecnie żądają podwyższenia płacy.

Wydział krajowy zwrócił c. k. Namiestnictwu nadesłane budżety funduszów indemnizacyjnych na rok 1863 z tą uwagą, że nie może przystąpić do rozbioru budżetu, nie objąwszy w zarząd tych funduszów.

Wydział krajowy udał się do c. k. Namiestnictwa i c. k. starostw powiatowych z odezwą o spieszne ściąganie zaległości funduszu zapomogi z roku 1866.

C. k. staroście w Śniatynie oznajmił Wydział krajowy, że dana temuż przez c. k. Namiestnictwo prolongacya terminu do ściągania zaległości funduszu zapomogi z r. 1866 odnosić się może tylko do polecenia zawartego w dawniejszym reskrypcie c. k. Namiestnictwa do p. starosty a nie do dłużników funduszu, którym tylko Wydział krajowy przedłużyć może termin wypłaty długu, jeżeli o to prosić będą.

Wydział krajowy udał się do c. k. Namiestnictwa z propozycyą objęcia w zarząd eraryalny drogi między Waismanówką a Hoszanami.

Wydział krajowy udał się do c. k. Namiestnictwa z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń w celu porozumienia się władz austryackich z władzami rosyjskiemi w Królestwie polskiem co do położenia mostu na złotej rzece w miejscu zetknięcia się drogi Dynów-Przeworsk-Sieniawa z drogą Tarnogrodzką w Królestwie polskiem.

Doniesienie c. k. Namiestnictwa jako Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych, że wydało już odpowiedne żarządzenie w celu wydania nowych kuponów z dniem 21 listopada 1873 przyjął Wypział krajowy do wiadomości.

Petycyę gmin powiatu Dąbrowskiego wręczoną JEx. panu Namiestnikowi, a następnie Wydziałowi krajowemu odstąpioną, odesłał Wydział krajowy do Wydziału powiatowego w Dąbrowie z poleceniem, ażeby dał gminom tym następujące wyjaśnienia. Projekt ustanowienia sądów pokoju, czego domaga się petycya, przedłożony już został Wys. Sejmowi, ale dotąd jeszcze dla braku czasu wraz z innemi ważnemi sprawami nie mógł być załatwiony. Żądane w petycyi ograniczenie ważności podpisów na wekslach osób pisać nieumiejących, należy do zakresu ustawodawstwa państwowego i właśnie w tej chwili powiodło się jednemu z posłów z gmin wiejskich zaradzić złemu we wniesionym przez niego a przyjętym pozez Radę państwa projekcie ustawy.

Trzeciemu wreszcie żądaniu petycyi gmin powiatu Dąbrowskiego, by przepisy o marnotrawcach w odpowiedni sposób zreformowane zostały, Sejm krajowy mógłby dopiero wtedy zadość uczynić, gdyby mu przyznanem zostało ustawodawstwo o opiekach i kuratelach, czego wyraźnie domaga się

Część literacko-artystyczna.

JENERAŁA HENRYKA DEMBIŃSKIEGO

PAMIĘTNIKI O POWSTANIU W POLSCE r. 1830—31.

(Ciąg dalszy.)

Spytał mnie Bem, gdzie chcę, aby stanęła baterya? Odpowiedziałem, że trzeba ile możności Wolę flankować. Wziął więc pół bateryi, i z nią poszedł naprzód, przecinając szosę pod samą Wolą, wsparty batalionem piechoty pułku 10go majora Wysockiego, który wysłany był przez jen. Bogusławskiego dla wzmocnienia garnizonu Woli. Nie długo jednak działa artyleryi konnej w tem miejscu wytrzymać mogły żywy ogień kilkudziesięciu dział nieprzyjacielskich od prawego jego skrzydła, równie jak krzyżowy ogień pocisków rzucanych na Wolę od frontu i z dzieła 54go zmusiły te 4 dział do odwrotu. Po tym odparciu wziął Bem 12 dział, które miałem, i 8, które był przyprowadził artyleryi konnej, i rozwinął się na prawej stronie szosy, opierając się prawem skrzydłem prawie o obóz Powązkowski. Nieprzyjaciel ze znaczną wystąpił artyleryą, i kanonada wzajemna trwała godzinę, w której jazda i artylerya znaczną liczbę koni miała zabitych. Wciągu tej kanonady kula armatnia ubiła konia podemną, w skutek czego odrzucony zostałem z 10 kroków naprzód, i uderzyłem mocno głową i prawą ręką o ziemię, tak, że uczułem przez chwilę zawrót głowy i zupełne zaćmienie, z którego gdy przyszedłem do siebie, opowiadali mi, że Wola wzięta, ale to nie z pewnością, tak, że z początku debuszującą ztamtąd piechotę nieprzyjacielską za własną uważaliśmy.

Jakkolwiekbądź, od tego momentu, który za opanowanie Woli uważaliśmy, gdyż strzelanie wszelkie w niej było ustało, ataki nieprzyjacielskie zwolniały. Kusił się kilkakrotnie nieprzyjaciel o dalsze postąpienie ku przedmieściom, lecz waleczny pułk 4ty piechoty, dzielnie go odparł. Kilkanaście strzałów artyleryi lekkiej zupełnie posuwanie się kolumn jego piechoty wstrzymało i do okopów Woli cofnąć zmusiło. Około 11tej godziny kanonada ustała, dopiero po godzinie przybyła ciężka artylerya nasza, prowadzona przez jen. Bema. Gdy nadeszła, uformował się Bem w jedną linię, i z odznaczającą go odwagą postąpił naprzód. Nie miałem więcej na asekurowanie tej artyleryi nad jeden batalion pułku 5go strzelców pieszych z resztą batalionu pułku 8go, który zrana będąc ze mną tyle już ucierpiał, i trzy szwadrony pułku 1go Krakusów. Z tą słabą asekuracyą postąpiłem za artyleryą, posyłając tejże rozkaz, aby 12 dział z prawego skrzydła strzelało w masy jazdy, naprzeciw tegoż stojące, jak również do bateryi 59tej, w której przytomny oficer major Borzęcki z pułku 4go dowodził. Posłałem rozkaz strzelania do tej jazdy, bałem się bowiem, aby szarżą uderzając na działa, pod tak słabą eskortą będące, nie zabrała całej tej artyleryi. Skutek był pomyślny.

Jazda nieprzyjacielska gęstemi rażona strzałami zmuszoną była zejść z pozycyi, do czego powrót pułku 1go strzelców konnych cofnięty z niepotrzebnego poruszenia ku Mokotowu pomógł. Gdyby ta artylerya o godzinie 6tej lub 7mej była przybyła, opanowanie Woli było więcej niż wątpliwe. Po blisko dwu-godzinnej daremnej kanonadzie, na którą nieprzyjaciel coraz mniej odpowiadał, wróciliśmy do pozycyj naszych, poczem i nieprzyjacielska jazda na poprzednio zajmowane miejsca wróciła ku Gorcom.

Tak rzeczy stały aż do godziny 5tej, o której dopiero nadesłaną mi została z korpusu jen. Umińskiego 1 brygada piechoty jen. Muchowskiego. Tę postawiłem w obozie powązkowskim, i zwiedziwszy wszystkie baterye, kazałem z bateryi 59 ustąpić na noc, stosownie do odebranych rozkazów zastępcy naczelnego wodza. Noc spokojnie przeszła, dopiero o godzinie 5tej zrana nieprzyjaciel naprzeciwko mnie, to jest, poczynając od Woli aż do bateryi 59tej, postawił w jednej linii 48 dział; za niemi 5 kolumn piechoty stało obok siebie i na lewem i prawem swem skrzydle, mając liczną jazdę z artyleryą konną. Dałem dyspozycye stosowne, i widząc że w dniu 6tym cała bitwa toczyła się bez żadnej komendy (gdyż jen. Krukowiecki, który wszelką ogarnął władzę, żadnych nie wydawał rozkazów, oprócz zabrania mi pułku do Mokotowa bez potrzeby), wydałem rozkazy, co każdy z jenerałów miał uskutecznić. Myślą moją było, skoro się nieprzyjaciel do ataku zbliży, wpaść w lewą jego flankę, na co kazałem aby 10 dział artyleryi konnej ukrytych było w drzewinie obozu powązkowskiego. Brygada piechoty jen. Muchowskiego będąca w tymże obozie, miała wspierać ten ruch, który poprzedzony miał być brygadą jazdy jen. Dłuskiego. Oprócz tego pułkownik Szymanowski otrzymał rozkaz, aby prawem skrzydłem zrobić demonstracyą po przed bateryą 62gą w dyrekcyi ku Gorcom, do czego miał użyć jazdy poznańskiej i weteranów czynnych, którzy aż do lasu Bielańskiego rozciągali się. Dywizya zaś jen. Bogusławskiego bronić miała szańców 21, 22, 23, 24. 25 i 26go. Posłałem dwóch adjutantów, porucznika Zabłockiego i zdaje mi się majora Nowickiego, z rozkazem tem na piśmie, aby pewno doszedł do wszystkich jenerałów, izby się w czem do kogo należy, do niego stosowali; lecz jen. Bem odpowiedział ustnie, że jako jenerał broni rozkazy odbierać może tylko od naczelnego wodza. Rozkaz ten był następującej treści:

„Jenerał Dembiński dowódzca korpusu rezerwowego. Ponieważ dnia wczorajszego żadnej nie było ogólnej komendy, wydaję na dzień dzisiejszy następujące rozporządzenie. Dywizya jen. Bogusławskiego osadzi i bronić będzie szańców 21, 22, 23, 24 i 25go, zostawiając garnizon, jaki jest w bateryi 62giej, przed Paryzowem. Brygada piechoty jen. Muchowskiego ukryje się w obozie Powązkowskim. Brygada jazdy jen. Dłuskiego ukryje się w obozie Powązkowskim. Jen. Bem da 10 dział artyleryi konnej, które ukryją się w obozie Powązkowskim. Pułkownik Szymanowski zbierze komendę swoją, między Paryzowem a Bielanami, zbliżając się do bateryi 62. Gdy nieprzyjaciel po kanonadzie poprzedzającej atak, rzuci kolumny swoje ku linii drugiej szańców naszych, i te będą już na połowie dystansu, rzeczone 10 dział artyleryi konnej wypadną galopem z obozu Powązkowskiego i strzelać będą w lewą nieprzyjacielską flankę. Ruch ten debuszowaniem równie galopem wesprze jen. Dłuski ze swoją brygadą jazdy. Brygada piechoty jen. Muchowskiego postępować będzie jako rezerwa tej kolumny. Pułkownik Szymanowski ze swoją komendą zrobi w tym samym czasie poruszenie w lewo po przed bateryą 62gą dla zaalarmowania rezerwy nieprzyjacielskiej i przez to wzbroni jej uderzenia na kolumnę wyż rzeczoną, wpadającą we flankę atakującej kolumny. Rozkaz ten podpisze jen. Bogusławski, jen. Dłuski, jen. Muchowski, jen. Bem, pułkownik Szymanowski, (podpis) Henryk Dembiński jen. dywizyi." Wszyscy podpisali oprócz Bema.

Posłałem do jen. Małachowskiego, przedstawiając mu mój plan i potrzebę, abym miał artyleryę przydzieloną do korpusu mego, inaczej wszystkie działania moje będą sparaliżowane, w wilię bowiem już tego szkodliwego rozporządzenia aż nadto uczułem skutek, bo ile razy chciałem, aby baterya, która z miejsca się przeniosła w punkt potrzebny, ogień zaczęła lub go zaprzestała, odbierałem od dowódzców artyleryi odpowiedź, że mają wyraźny zakaz od jen. Bema, aby nikogo nie słuchać prócz niego.

Jen. Małachowski odpowiedział mi, że ponieważ atak główny zmierza na linię moją, będzie sam na tym punkcie się znajdował, a zatem wszystkim kierować będzie. Spełzło więc na niczem. Tak w oczekiwaniu zostawaliśmy do godziny 9tej zrana, o której nadeszło doniesienie, że parlamentować zaczęto, i że do godziny 1szej nastąpiło zawieszenie broni. Jakoż niezadługo przyjechał od nieprzyjaciela jen. Prądzyński z jen. rosyjskim Danenbergiem.

Tu jest moment stanowczo rozwiązujący działania jen. Prądzyńskiego; obrona Warszawy z rozdzielonemi siłami naszemi była jego dziełem; należało więc do niego kierować działaniami, już dla tego, że z jego to wychodziło głowy, oraz dla tego, że nikogo z nas przed bitwą za nic nie miał, lecz umawiał się z Krukowieckim o tem, co ma być przedsięwzięte. Istotnie więc zdawało się, że jest jakiś plan ułożony, którego nam nie komunikowano, aby tajemnicę potrzebną zachować.

rezolucya Sejmu krajowego z r. 1868. Dopóki zaś rezolucya ta uwzględnioną nie zostanie, sprawy tego rodzaju należą wyłącznie do zakresu działania ces. król. sądów.

Na odezwę c. k. Namiestnictwa wzywającą do odebrania fundacyi ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego w zarząd krajowy, postanowił Wydział krajowy zażądać najpierw przedłożenia statutów tejże fundacyi.

Wydział krajowy poparł w c. k. Namiestnictwie przedstawienie Wydziału powiatowego w Rohatynie w sprawie usuwania się tamtejszych izraelitów od prestacyi drogowych.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości i zakomunikował magistratowi miasta Krakowa doniesienie Prezydyum c. k. Namiestnictwa, że wniesiona do wys. Sejmu petycya rady miasta Krakowa o zaniechanie zamierzonych fortyfikacyj około Krakowa nie została uwzględnioną przez c. k. ministerstwo wojny z powodów strategicznych.

Wydział krajowy wystosował odezwy do ces. król. wyższych sądów krajowych we Lwowie i w Krakowie z prośbą o zawiadamianie Wydziałów powiatowych o karach pieniężnych przeznaczonych dla funduszów drogowych a przesyłanych na ręce naczelników gmin.

Wydział krajowy polecił Dyrekcyi lwowskiego szpitalu powszechnego, ażeby nie wydawała instrumentów chirurgicznych do sekcyi sądowych, do czego w myśl rozporządzenia ministeryalnego z 28 stycznia 1855 r. wcale nie jest obowiązaną.

Na zapytanie wyższego sądu krajowego we Lwowie odpowiedział Wydział krajowy, że spór zwierzchności gminy Żurawna z Maryą Bajdaf, która na rowie obok drogi most postawiła, należy do kompetencyi władz autonomicznych, gdyż według dekretu kancelaryi nadwornej z 4 stycznia 1872 bez pozwolenia zwierzchności gminnej nie wolno nikomu budować na przestrzeni dwóch sążni obok drogi.

Dla tych samych powodów odpowiedział Wydział krajowy na zapytanie wyższego sądu krajowego we Lwowie, że do kompetencyi władz autonomicznych należy także sprawa pozwu prowizorycznego, wytoczonego przez Salamona Hamerlinga przed sądem powiatowym w Wiśniowczyku przeciw naczelnikowi gminy Darahowa Iwanowi Nyczaj o niepokojenie w posiadaniu placu.

Na zapytanie tegoż sądu odpowiedział Wydział krajowy, że sprawa remonstracyi Eleonory Niziniewiczowej przeciw nakazowi lwowskiego magistratu względem uprzątnięcia kamieni koło realności L. 735¼, we Lwowie ujętą została niewłaściwie w formy pozwu prowizorycznego przeciw gminie lwowskiej wytoczonego i należy do kompetencyi władz autonomicznych jako sprawa policyjna.

Na czwarte z kolei zapytanie wyższego sądu krajowego we Lwowie odpowiedział Wydział krajowy, że sprawa pozwu prowizorycznego, wytoczonego przez p. Ewelinę Chajęcką przeciw Jakóbowi Bérczewskij i Nuchimowi i Abie Kesslerom w Żurawnie z powodu zakwestyonowanej własności placu, na którym p. Chajęcka zrestaurowane cztery budynki napowrót postawić zamierzała, należy do kompetencyi sądowej jako sprawa prawa prywatnego.

Wydział krajowy zgodził się z wnioskiem oddziału sądu obwodowego w Przemyślu o dwóch uchwałach wyższego sądu krajowego we Lwowie, z których jedna uznaje, że Wydział krajowy nie sprzeciwił się z odwołaniem w sprawie sprzeniewierzenia rat zapomogi z roku 1866, popełnionego przez naczelnika gminy z Surochowa, a druga stanowi, że Wydział krajowy, lecz włościanie z Surochowa i cała gmina Surochów są stronami poszkodowanemi w tej sprawie.

Na zapytanie Wydziału powiatowego w Rohatynie, czy można ustanawiać dozorców drog na koszt gmin, odpowiedział Wydział krajowy, że dozorców takich przymusowo można tylko na koszt powiatu.

Wydział krajowy oznajmił Wydziałowi powiatowemu w Krakowie, że drzewa koło dróg okręgu krakowskiego sadzone kosztem skarbu rzeczypospolitej krakowskiej są własnością funduszu drogowego, że zatem ścinanie drzew tych albo gałęzi jest przestępstwem policyi drogowej, a przeciw szkodnikom postąpić należy według istniejących przepisów.

Na zapytanie Wydziału powiatowego w Zaleszczykach objawił Wydział krajowy zdanie, że odrobienie zalegających z dawniejszych lat prestacyj sprzeciwiałoby się ustawie drogowej, wskazując przytem temuż Wydziałowi powiatowemu, że na wypadek, gdyby prestacye w naturze nie wystarczały, zarządzić wypada składki w myśl §. 13 ustawy drogowej.

Na zapytanie Wydziału powiatowego w Sanoku odpowiedział Wydział krajowy, że wydawanie orzeczeń w sprawie przestępstw mytniczych popełnionych przez osoby przejeżdzające należy do władz politycznych.

Wydział krajowy poinformował Wydział powiatowy w Krakowie, że drzewo użyte na uprzątnięcie śniegu nie idą na rachunek prestacyi w §. 12 ustawy drogowej oznaczonych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pod tytułem: „Fundusze gimnazyum u Św. Anny w Krakowie" pisze *Dziennik polski:*

W czasie, kiedy cała prawie wychowanie publiczne na naszych własnych spoczywa barkach, ważną jest rzeczą rewindykacya wszelkich aktywów, do których mamy prawo, a które w ciągu lat i wypadków usunęły się z pod dyspozycyi kraju. Do rzędu takich należą między innemi fundusze gimnazyum Ś. Anny w Krakowie. A mianowicie:

1. Fundusz zwany Borkarowsko jednym z pierwszych dobroczyńców tego zakładu, powstał z mnóstwa zapisów po największej części rozmaitych członków akademii krakowskiej. Czynił on dawniej przeszło milion złp., lokowany był na dobrach ziemskich w rozmaitych okolicach kraju leżących, na kamienicach i innych realnościach, mogących być hipotecznie obciążonemi. Po rozbiorze kraju fundusze te po największej części przepadły. Przeznaczeniem ich było wspieranie biedniejszej młodzieży szkolnej, a jak wszystkie dobra zakładów naukowych należące, tak i pomienione fundusze zostawały pod zarządem uniwersytetu i prokuratora akademickiego. Po utworzeniu Rzeczypospolitej krakowskiej w r. 1815 przeszły te fundusze pod bezpośredni zarząd administracyjny Senatu Rządzącego, który na rachunek tychże funduszów obowiązany był wypłacać do kasy akademickiej stałą sumę 6.000 złp. na budżecie krajowym umieszczoną.

W r. 1818 dla wielkiego napływu młodzieży do szkół krakowskich, ówczesna komisya organizacyjna utworzyła obok dawnego liceum Ś. Anny nowy tegoż oddział, zwany „liceum krakowskiem u Ś. Barbary", który umieszczony przy małym rynku w gmachu, w którym obecnie jest szkoła wydziałowa i bursa (po zgoreniu bursy jerozolimskiej w r. 1841). W tymże czasie podzielono także fundusz Borkarne tak, że jedną połowę dla uczniów uniwersytetu, drugą dla uczniów licealnych przeznaczono. Ze zaś liceum wówczas na dwa podzielone było oddziały, przeto sumę 3000 złp. rozdzielono na 2 połowy tak, że uczniowie liceum u Ś. Anny odbierali na części swoją 1500 zł., a uczniowie liceum u Ś. Barbary tyleż dla siebie. Ten stan rzeczy trwał do końca roku szkolnego 1834. Z początkiem roku szkolnego 1835 oddział licealny u Ś. Barbary został zniesiony i w jego miejsce utworzona szkoła techniczną przeniesiono z gmachu u Ś. Barbary w miejsce dawnych koszar milicyi krakowskiej, a zaś też dawniej zakładowi akademii krakowskiej, gdzie się po dziś dzień w gmachu odbudowanym po pamiętnym pożarze 18 lipca 1850.

Wszelkie fundusze przed zaprowadzeniem pomienionej szkoły Technicznej przez rozmaitych dobroczyńców dla biednych uczniów ustanawiane i odkładane w najdawniejszych czasów i w epoce istnienia Rzeczypospolitej krakowskiej, czynione były we wspólności do liceum przy Nowodworskim, czyli dzisiejszego gimnazyum u Ś. Anny, a późniejsze ich rozdzielenie między rozmaite zakłady naukowe, o ile przeciwnem jest pierwotnemu tychże zapisów przeznaczeniu, o tyle też nie może być nazwane prawnem. Co się tyczy szkoły Technicznej krakowskiej, ta właściwie swoje ma fundusze, między niemi fundusz Humbertowski, dla uczniów poświęcających się zawodom praktycznym.

2) Prócz borkarnego na wzmiankę zasługuje tutaj zapis ks. Mikołaja Janowskiego, który w roku 1832 kapitał 4000 złp. oddał pod zarząd Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie, a od którego odsetki przeznaczone są na zasiłek czterech ubogich a dobremi obyczajami i pilnością w naukach zalecających się uczniów szkół krak. Co się stało z tym funduszem, nie wiadomo. To pewna, że woli testatora stosownie do czasu, w którym została wyrzeczoną, nie można odnosić do żadnej innej szkoły prócz liceum czyli gimnazyum u Św. Anny.

3) Inne fundusze gimnazyum u Św. Anny są następujące:

a) Adam Smoleński zapisał r. 1635 na wsparcie ubogich uczniów 2500 złp. z procentem rocznym 125 złp. Kapitał ten umieszczono na dobrach Kościelcu pod Chrzanowem (rozporz. senatu rządz. z 9go stycznia 1843 l. 126 i z 16 lipca 1844 l. 3372 dz. gł.) Obecnie kapitał ten zostaje pod zarządem proboszcza kościoła Sw. Krzyża w Krakowie, który winien jest odbierać procent i wnosić go do kasy właściwej. — *b)* Roku 1818 Jan Karczyński zapisał na wsparcie ubogiego ucznia stanu szlacheckiego, z liceum z klasy 1 do 4, zalecającego się dobremi obyczajami 1000 złp. z odsetkami 50 złp., zabezpieczone na kamienicy w Krakowie pod l. 327 dawną przy ulicy Szewskiéj, (rozp. senatu rządz. z 9go sierpnia 1821, l. 2800 dz. gł.), *c)* ks. Andrzéj Trzciński w r. 1823 na wsparcie biudnych uczniów szkół krakowskich uczynił cztery zapisy, czyniące razem 6403 złp. 7 gr. z odsetkami 320 złp. 6 gr., umieszczone na kamienicy w głównym rynku pod l. 262 starą, dawniéj Michała i Apolonii Stróżeckich, potem Lewickiego na dobrach Aleksandrowicach, na dwóch częściach wsi Radwanowic, Brachowszczyzną i Bętkowszczyzną zwanych, wreszcie na kamienicy Antoniego Librowskiego pod l. 251 starą gm. 8 (rozp. senatu z 12go października 1832 do l. 2446, 27go lipca 1842 do l. 4374, z 21go sierpnia 1843 do l. 4336 i c. k. Rady administracyjnéj krakowskiéj z 8go lutego 1847 do l. 795). *d)* Teodor Orłowski zapisał 1828 r. na wsparcie ucznia licealnego dobrze uczącego się aż do klasy 4 włącznie 1586 złp. z odsetkami 79 złp. 9 gr., umieszczone w części (946 złp.) na kamienicy Antoniego Librowskiego pod l. 251 starą, po części (740 złp.) na dobrach Karniowie Ignacego Lipczyńskiego (rozp. senatu rząd. z 23go marca 1837 do l. 1505, z 4go sierpnia 1843 do l. 4036 i z 4go grudnia 1843 do l. 4336). *e)* Roku 1830 Antoni Himonowski zapisał 1000 złp. z procentem 50 złp. rocznie dla ucznia licealnego ubogiego, pilnego i dobrych obyczajów od wejścia do szkół aż do ich ukończenia z pierwszeństwem dla familii. Zapis ten umieszczono na kamienicy Antoniego Librowskiego pod l. 251 starą (rozp. senatu rząd. z 23go marca 1837 do l. 1505). *f)* Ks. Józef Raciborski zapisał 1838 r. na wsparcie 6 ubogich uczniów 6000 złp. umieszczonych na dobrach Płazie (rozp. sonatu rządz. z 10go marca 1841 do l. 1305), *g)* Adam Krzyżanowski zapisał 1847 r. na wsparcie ubogich uczniów pilnie uczących się 4000 złp. na dobrach Czulicach (rozp. ces. kr. Rady administracyjnéj z 28go grudnia 1847 do l. 396). Z zapisów ks. Andrzeja Trzcińskiego i Adama Krzyżanowskiego uczniowie licealni pobierali połowę odsetek, drugą połowę uczniowie uniwersytetu. Odsetki od sumy Raciborskiéj zalegają od r. 1849. Fundusze gimnazyum Sw. Anny na wspieranie biednych uczniów krom borkanego i zapisu Janowskiego przedstawiają kapitał 22.487 złp. 7 gr., odsetki roczne czynią 1124 złp. 15 gr. Co się z temi funduszami stało po r. 1846, nie wiadomo. Sprawę tę poruszono w Radzie szkolnéj krajowéj; życzymy, aby załatwienie jéj przyniosło korzyść młodzieży najstarszego gimnazyum w kraju.

Wiedeń 24 lipca. „Rząd korzysta — pisze organ urzędowy *Prager Abendblatt* — z dzisiejszej przerwy w życiu parlamentarnem i zajmuje się przygotowaniem całego szeregu ważnych reform, które przedłoży najbliższej sesyi Rady państwa. Zapewniają, że w przyszłej sesyi przedłożone zostaną Radzie państwa projekta ustaw o podatku zarobkowym i dochodowym, tudzież reforma ustawy podatku od wódki. Dla tej ostatniej pracy zwołaną została na 20 b. m. komisya ankietowa pod przewodnictwem ministra skarbu bar. de Pretis." Jak donosił wczoraj korespondent nasz wiedeński w naradach względem reformy opodatkowania wódki bierze udział z Galicyi p. Stanisław Polanowski, właściciel dóbr Ostrowa.

— Rada miejska w Drohobyczu udała się do ministerstwa wyznań i oświecenia z oświadczeniem, iż zobowiązuje się dyrektorów i nauczycieli, którzy z rządowych szkół średnich przejdą do szkoły realnej miejskiej lub do gimnazyum wyższego w Drohobyczu traktować pod względem płac tak, jakby służyli w wspomnianych szkołach średnich. Minister wyznań i oświecenia w myśl §. 11 ustawy z 9 kwietnia 1870 D. P. P. L. 46 o płacach nauczycieli w szkołach średnich przez państwo utrzymywanych, uznał stosunek wzajemności co do dyrektorów i nauczycieli wspomnianych powyżej szkół, którzyby przeszli do szkół rządowych, za ważny i obowiązujący.

W celu z ś wykonania §. 21 przepisów egzaminacyjnych z 15 listopada 1869, a względnie rozporządzenia z 5 kwietnia 1872, według których kandydaci nauczycieli szkół ludowych, którym się egzamin nie powiódł, mają go powtórzyć przed tą samą komisyą egzaminacyjną, rozporządził minister wyznań i oświecenia, aby na przyszłość wszystkie komisye egzaminacyjne dla nauczycieli szkół ludowych i miejskich bezpośrednio po skończeniu egzaminu nadsełały wykaz kandydatów, którzy egzamin nie zdali Radom szkolnym krajowym, a te zakomunikują ten wykaz w odpisie wszystkim innym komisyom egzaminacyjnym w krajach i królestwach w Radzie państwa reprezentowanych.

Królestwo Polskie.

Komisya pracująca pod prezydencyą sekretarza stanu Nabokowa, nad przepisami mającemi na celu rozpowszechnienie i utwierdzenie rosyjskiej własności gruntowej w dziewięciu guberniach zachodnich, naradza się obecnie nad projektem nadania nowych dodatkowych gruntów osadnikom rosyjskim, którzy na zasadzie rozporządzenia kowieńskiego zarządu dóbr państwa w roku 1864 i 1868 otrzymali w guberniach zachodnich grunta. W tym celu ma być do rozporządzenia około 30.000 działów gruntowych, a oprócz nadawania gruntów osiadłym już w zachodnich guberniach osadnikom rosyjskim, będą rozdawane grunta licznym rodzinom dymisyonowanych szeregowych, którzy przy lustracyi żadnych nie otrzymali działów.

— *Wiadomości Gubernialne Witebskie* podają następujące uwagi o Polakach tej gubernii:

Polacy stanowią trzecią narodowość plemienia słowiańskiego w gubernii witebskiej, najsłabszą pod względem liczby, lecz najsilniejszą położeniem i środkami materyalnemi; nie grupują się oni, podobnie jak wielkorusy, białorusini i łotysze, szczególniej w tej lub owej części gubernii, lecz są rozproszeni, chociaż i niejednostajnie, na całej jej przestrzeni. W ścisłem znaczeniu, Polaków rodowitych, przybyłych do gubernii witebskiej z Polski — nader mało, większa część tak nazywanych Polaków — nawet wśród szlachty, są potomkami niegdyś prawosławnych białorusinów.

Spolaczenie szlachty białoruskiej miało silny wpływ tak na spolaczenie szlachty nieposiadającej ziemi, która służyła w rozmaitych obowiązkach przy majątkach obywatelskich, a która w ostatnich czasach przeszła na mieszczan, jak i włościan, stanowiących niegdyś rozmaitą czeladź dworów pańskich. Z tego powodu Polacy pojawiają się w gubernii witebskiej tak pośród szlachty, jak i pośród mieszczan oraz włościan.

Polacy najwięcej nagromadzeni są w powiatach: dynaburgskim, lepelskim i połockim, a najmniej ich w newelskim, nieliżskim i gorodokskim. Właściwie w miastach, jako mieszkańców stałych, jest Polaków 1.111 płci obojej. Do 1863 roku prawie cała prywatna własność gruntowa, szczególniej w powiatach inflanckich, połockim, lepelskim i sebeżskim, należała do posiadaczy ziemskich Polaków lub spolaczonych białorusów, i dotąd — nie bardzo zmniejszyły się liczebne stosunki polskich właścicieli ziemskich do ruskich.

Z wykazów właścicieli ziemskich, oprócz włościan, za rok 1870, okazuje się, że w tym roku było:

W powiatach:	Właścicieli ziemskich. rusk.	polsk.	in. narod.
Witebskim	64	417	46
Wieliżskim . . .	50	54	4
Gorodokskim . . .	51	58	11
Dynaburskim . . .	11	149	20
Drysneńskim . . .	4	149	5
Lepelskim	23	433	6
Lucynskim	5	121	45
Newelskim	385	107	69
Połockim	55	305	69
Reżyckim	4	147	35
Sebeżskim	54	113	8
Razem . . .	706	2053	318

Pomiędzy urzędnikami — Polaków obecnie bardzo mało, lecz za to zarządzający majątkami, ekonomowie i dzierżawcy prawie wszędzie Polacy; można powiedzieć bez pomyłki, że ich jest dwa razy więcej aniżeli majątków nieruchomych, należących właściwie do osób pochodzenia polskiego, t. j. 4000 dusz.

Sprawiedliwość nakazuje powiedzieć, że najlepsi gospodarze rolni, dzierżawcy i ekonomowie w gubernii witebskiej, należą do narodowości polskiej.

Rosya.

Pisaliśmy o przeglądzie wojsk w Krasnem Siole odbytym 12 lipca, drugi większy od poprzedniego przegląd odbył się 17 lipca, w którym brały udział wszystkie wojska obozów Krasnosielskiego i Ustiżorskiego. Wzięło w nim udział 49½ batalionów piechoty, 40½ szwadronów jazdy i 122 armat, razem 30,500 ludzi. Obecnymi byli prócz Cara, Następca tronu, W. Ks. dowodzący wojskami, Arcyksiążę Wilhelm austryacki.

— *Birżewyja Wiedomosti*, których artykuł o pięciornem przymierzu Prus, Austryi, Turcyi, Włoch i Anglii podaliśmy niedawno, teraz wracają niespodzianie do tego przedmiotu; ale gdy w pierwszym artykule nie dawały wiary przymierzu, dziś przypuszczają takowe, i tylko dowodzą, jakby się cieszyły ze sprawdzenia się tej pogłoski, którąby wywołała sprawę wschodnią i rozwiązała ją na korzyść Rosyi. Zdaje nam się, że pierwsza wieść o przymierzu wywołała pewien niepokój, więc dziennik rosyjski starał się go uśmierzyć dowodzeniem nieprawdopodobieństwa rzeczonej pogłoski; teraz zaś, gdy wszystkie pisma europejskie zgodnie zaprzeczyły istnieniu przymierza, *Birż. Wiedom.* śmiało występują, robiąc minę uradowanych z pięciornego przymierza, które wiedzą już, że jest wynikiem fantazyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lipca. Wielka część domów w mieście naszem jest tego lata odnawianą; wszelako tyczy się to głównie powierzchowności domów, która da wprawdzie miastu pozór większej czystości, a przeto jest pożądaną, nie wpływa jednak na wewnętrzne upiększenie mieszkań i dziedzińców. Pod tym względem wiele jeszcze potrzeba zrobić, a nie zawsze dobrowolnie właściciele domów skłaniają się, i często czekają, aż się ich zmusi. W ostatnich zwłaszcza latach bardzo wiele przybyło po różnych podwórcach szop, schowek, które dają wprawdzie świadectwo o poprawie dochodów z domów, ale nie mówią o większej schludności i większem bezpieczeństwie od ognia.

— Wczoraj zamkniętą została wystawa publiczna rysunków i malarstwa uczniów szkoły Sztuk Pięknych, oraz wystawa rysunków uczniów Instytutu technicznego. Wystawę w szkole Sztuk Pięknych pozwolimy sobie w tym roku nazwać ubogą, a przynajmniej uboższą, niż po inne lata. Jakkolwiek między pracami uczniów znajdowały się niektóre wcale nie złe, nie widzieliśmy jednak takich, któreby na pierwszy rzut oka zwracały na siebie uwagę, jak to za lat dawniejszych bywało. Co się tyczy robót uczniów w oddziale zostającym pod kierunkiem prof. Łuszczkiewicza, nie dopisały one tak co do liczby, jak co do wykonania; obrazów olejnych może nie było mniej, ale rysunków, któreby warto umieszczać na wystawie, było bardzo mało, a te co były, nie odznaczały się, aby je należało wymienić. Owszem znać w nich niepewność ręki, błąkanie się za szukaniem sposobu wykonania, co robiło wrażenie takie, jak kiedy uczniowi jeden nauczyciel poprawi a drugi zmaże, powie że źle, a nie wskaże, jak ma robić, tak iż uczeń nie wie w końcu, czego się trzymać. Głównym zarzutem, jaki spotyka rysunki, jest brak czystości w wykonaniu, okazy takie śmiało mogłyby pozostać w tece, ale na wystawę wcale się nie kwalifikowały, chyba aby liczbę powiększyć. Między pracami olejnemi celowały studya z natury pp. Gędłka, starszego już ucznia tej szkoły, Tomasza Łosika, Mieczysława Suchodolskiego, z rysunków zaś z natury pp. Bieszczada, Pszorna i Tandosa.

Szkoła krajobrazów już znacznie lepiej jest reprezentowaną tak pod względem prac rysunkowych, jak akwarel. Pominąwszy prace uczniów w kursie zimowym wykonane ołówkiem i kredką, które odznaczają się czystością rysunków i pewną wprawą, szczególniejszą zwracały na siebie uwagę prace z kursu letniego brane z natury z okolic Krakowa. Oddział ten tak co do jakości, jak ilości prac, stoi niewątpliwie wyżej od pierwszego. Między pracami uczniów oddziału krajobrazów, celują jako z talentem wykonane rysunki większych rozmiarów okolic Krakowa, Nawojowej i Prokocima przez p. Michała Pociechę. Prace te rokują przyszłość młodemu artyście, który to drogą i przy sumiennej pracy stać się może zaszczytem szkoły. Po nim idą rysunki również z natury p. Krajewskiego, umiejętnie pochwycone i akwarele p. Kosaka, syna znakomitego akwarelisty, z wdziękiem wielkim wykonane, dalej rysunki Tondosa, Seweryna Bieszczada i innych. Przyznać wypada, że w oddziale tym z każdym rokiem spostrzedz można znaczne postępy uczniów.

Oddział rzeźbiarstwa zostający pod kierunkiem prof. Kosowskiego wystawił także kilkanaście okazów, między któremi odznaczały się bardzo starannie i umiejętnie wykonane p. Władysława Eliasza i płaskorzeźby p. Jana Tonbolskiego. Szczególniej zwracało na siebie uwagę uderzającem podobieństwem popiersie z gipsu księcia Jerzego Lubomirskiego wykonane przez p. Władysława Eliasza.

W końcu wspomnieć nam jeszcze wypada o pracach rysunkowych uczniów Instytutu technicznego. Rysunki zawodowe, specyalnie techniczne, jak to już przed kilku dniami wspomnieliśmy, mówiąc o pracach uczniów szkoły realnej, zależą przedewszystkiem co do wykonania od mniejszej lub większej staranności ucznia. Wszystkie prace wystawione przymiot ten bezwzględnie posiadały, tak te, które były kopiami z wzorów, jak plany i rysunki techniczne własnych pomysłów. Szczególniej zaś podobać się mogły tak co do pomysłu jak wykonania plany willi pp. T. Rybackiego, K. Kukli, Beksińskiego, Beckermanna i innych pod kierunkiem prof. Nitscha, z budownictwa zaś wodnego, którego uczył prof. Lorencki, rysunki pp. Edmunda Elstera, Bauera, Wesołowskiego itp. Prócz rysunków technicznych, były także rysunki z wolnej ręki bardzo staranne, pod kierunkiem prof. Wojnarowskiego, szczególniej kilka prac robionych piórkiem, jak pp. Madziary, K. Wolańskiego, Tadeusza Pochwalskiego, oraz inne pp. Talagi, Latkowskiego, Maryana Chwalibogowskiego.

Ogólne wrażenie, jakie można było wynieść z wystawy uczniów, było dobre. Jeżeli wytknęliśmy na początku niejakie usterki, to jedynie dla tego, że zdawało nam się, że są to usterki, które łatwo usunąć.

Przekonanie to z położenia rzeczy wypływające dużo nam zaszkodziło, przynajmniej w miejscu gdzie dowodziłem. Czekałem na jakie rozporządzenie, na przybycie jen. Prądzyńskiego, lub pomoc, kiedy na mnie szedł cały atak, na mnie, który miałem jednę dywizyą piechoty i jednę brygadę jazdy, a na lewem skrzydle, gdzie nieprzyjaciel robił tylko demonstracyę, 2 bataliony piechoty, 4 działa i 4 szwadrony.

Były dwie dywizye piechoty, dywizya jazdy i 4.000 piechoty rezerwowej, jednakże pomimo tego, że pozycya Woli była uważana za najważniejszą, że oprócz tego atak cały do niej zmierzał (co z wieży Luterskiej tak jasno jak na dłoni widzieć można było); nie przybył do niej ten, którego zwykliśmy byli uważać jako klucznika ruchów przedsiębrać się mających. Nie może on się tłumaczyć tem, że Wolę uważał za tak silną, iż zdolna była sama się obronić, gdyż każdy mający jakiekolwiek nocye wojskowe, jakiekolwiek wyobrażenie fortyfikacyj, widzieć musiał: że Wola jest sama przez się zupełnie słabym punktem i że jedynie dzieła flankujące mogły ją bronić równie jak mocny garnizon. Powtarzam więc, że miejsce tego, którego się myśl wykonywało, było w Woli; z tego punktu powinny były wszystkie rozkazy wychodzić, do tego punktu podwójnym krokiem powinna była przybyć zaraz po pierwszym wystrzale działowym brygada jen. Muchowskiego, która ledwie o piątej po południu, po ustaniu zupełnem bitwy, przysłaną mi została w pomoc z lewego skrzydła. Z Woli powinien był wyjść rozkaz do jen. Umińskiego, aby wzmocnił szaniec 54ty do niego należący, jedną lub dwiema kompaniami, gdyż szaniec ten był istotnym kluczem naszej pozycyi, flankując z prawej strony linię jen. Umińskiego, z lewej moją. Z Woli powinny były wyjść rozkazy do tegóż jen. Umińskiego lub Bema, aby osadził artyleryą należącą do niego 55tą lunetę i do mnie, abym osadził lunetę 58ą.

Opanowanie Woli było wątpliwe, a może i niepodobne. Jazda mogła być trzymaną o podal od ognia, gotowa do szarży, gdyby piechota nieprzyjacielska była się posunęła ku otwartym lunetom 55 i 58, około których, równina pozwalała rozwinąć się i szarżować; czego około szańca Woli nie można było uczynić, gdyż wysokość szosy idącej tuż przy szańcu, nie dozwalała szarżować. Każdy wie, kto szarżę jazdą odbywał, że czy przeszkoda znajduje się na przestrzeni przed nieprzyjacielem na którego się uderza, czy nawet, jak tu, służy mu za oparcie, zawsze jest znaczną przeszkodą, naraża jazdę na wielką stratę przez raptowne wstrzymanie jej masy, i nie dozwala znieść siły na ktorą się uderza, to jest niedopuszcza tego co Francuzi nazywają *une charge à fond.* Lecz gdyby punkta 54ty, 55 i 58y były tak obsadzone jak powiedziałem, nigdyby nieprzyjaciel nie był się kusił o Wolę, do której brygada, o jakiej wspominam, byłaby miała czas nadejść.

Zobaczmyż teraz, co w miejscu tego zrobiono? Nic — co byłoby już bardzo złem. Cóż dopiero powiedzieć, gdy więcej zrobiono na złe, jak gdyby nic nie zrobiono; zamiast bowiem wzmocnić mnie na którego szedł cały atak, przysłano mi nagły rozkaz, aby 1 pułk strzelców konnych, stanowiący dwie trzecie części jazdy, jaką do użycia miałem, posłać natychmiast do Mokotowa, do którego się jenerał Sztrandmann już według samych raportów nieprzyjaciela w 4ry szwadrony z dwoma działami zbliżał. Co większa, jen. Umiński nie obsadził szańców drugiej linii 21 i 22, które do jego komendy należały i do których dla zakrycia Warszawy po wzięciu szańca 54go, brygada (z mojej słabej komendy) jen. Młokosiewicza udać się musiała. Co zaś do innych działań, które wskazałem powyżej, to dziś z zimną krwią rzecz rozbierając, tem większego nabiera się przekonania, że to, a nie co innego było do zrobienia. Nic jednak z tego nie wykonano.

Jen. Prądzyński ani postał w Woli, ani na całej mojej linii rozkazu działania żadnego nie odebrałem, co zapewne miało miejsce i u jen. Umińskiego. Co zaś robił ten jenerał? dla czego nie wyjechał na zagrożone punkta 1ej linii? dla czego nie wzmocnił przynajmniej dwiema kampaniami szańca swego 54go? Dla czego nie zajął lunety 55tej? *) nie wiem, zdaje się jednak, iż sądził, że na Mokotow idzie atak nieprzyjacielski, kiedy mi tam wyborową moją jazdę porwano. Jak się nieprzyjacielowi mogło powieść na takiej płaszczyznie tak nic nieznaczącą siłą, jaką była komenda jen. Strandmanna i oko tam dowodzących oszukać, trudno zgadnąć? To wiem, że posyłając adjutantów do Krukowieckiego, który się około szańca 73, to jest u komendy jen. Umińskiego znajdował, z doniesieniem, że Woli nie utrzymam dla przemagającej siły, odpowiedział jednemu adjutantowi (Hiroszowi), że „Wolę trzeba utrzymać koniecznie," drugiemu zaś Sawickiemu, z niecierpliwością powiedział: „Jen. Dembińskiemu mylnie się zdaje, że atakowany. Prawdziwy atak gdzie indziej zmierza, na Wolę jest tylko demonstracya."

Byłem więc sam sobie zostawiony i oprócz tego porwano mi część komendy i wprowadzono mnie w mniemanie, że to, co widzę, jest tylko demonstracyą. Zrobiłem zdaje mi się to, co mógłem w smutnem położeniu, w jakiem mnie zostawiono. Objechawszy pierwszą linią moją wjechałem na szaniec 59ty jako górujący nad płaszczyzną, która od pierwszej naszej linii szańców horyzontalnie się rozciągała ku nieprzyjacielowi, a nieco pochyło spuszczała się od tejże linii ku miastu; z tego punktu udałem się do Woli. Tam obrachowawszy garnizon z jen. Sowińskim kazałem słomę, która rozłożona była po obozowisku, w doły dawnych piwnic będące w szańcu wpakować i tę saperom ziemią nakryć, żeby przez pociski nieprzyjacielskie zapalona nie zmusiła naszych do opuszczenia Woli. Przeszło pół godziny bawiłem u jen. Sowińskiego i tego dobrej myśli zostawiłem; rzekł mi, że go łatwo nie wezmą co zdawało się podobnem.

Co do samego szańca około kościołka, czyli tak zwanego *reduit,* (bo do obrony szańca dużego trzeba było brygady, a przynajmniej pułku liczącego parę tysięcy głów) popełniłem błąd, iż Sowińskiemu ze względu, że mu brakuje nogi, nie zostawiłem adjutanta mego Hirosza lub Sawickiego, którzyby rozkazy jego wykonywali i przykładem znanego mi ich męstwa wiarusów do lepszej obrony zagrzewali. Większej pomocy nie byłem w stanie dać Sowińskiemu a o zostawieniu mu adjutanta nie pomyślałem. Przyznać należy, że oprócz Sytkowskiego majora 10go pułku, inni nie okazali potrzebnego zapału; mówiono nawet o majorze dowodzącym batalionem 8go pułku, że będąc nieco zagrzany gorącym napojem, nie dopełnił powinności, i zawołał na żołnierzy, aby broń rzucili. Co pewna, to, że część tego batalionu opuściła bez rozkazu szaniec i wróciła do drugiej linii.

Jakkolwiekbądź opuściwszy Wolę, wszedłem z jednym batalionem i 4ma działami do szańca lunety 58. Tam się trzymałem dopóki możność pozwoliła i dopiero, gdy szaniec 57 był opanowany gdy straciłem jednę trzecią część batalionu od kul armatnich i granatów, a bardziej jeszcze, gdy mocne kolumy piechoty nieprzyjacielskiej parły na tę garstkę pozostałą z batalionu i 4 pułki jazdy nieprzyjacielskiej stojące obok Gorców poruszenie ku nam robiły, zmuszony byłem cofnąć się. Zdaje mi się, że nic więcej uczynić nie mogłem i że brak rozkazów zastąpiłem ile było w mojej mocy.

Gdybym był wiedział, że tak będę opuszczony, że dwie trzecie części siły naszej będą trzymane w zupełnej nieczynności, byłbym, po straceniu przez jen. Umińskiego dzieła 54go, kazał zrobić Saperom wyłom z tyłu okopów Woli, i póty się w niej trzymał, pókiby artylerya miała kule i kartacze i dopiero po zagwożdżeniu dział opuścił szaniec, zamiast go wzmocnić batalionem 10go pułku, który, powtarzam, nie ja posłałem do Woli, lecz podczas bytności mojej w lunecie 58ej posłał go jen. Bogusławski czy Węgierski; ja zaś spotkawszy go już pod samym szańcem Woli zwracać go nie chciałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Według ducha służby, miał wymówkę jenerał Umiński w tem, że komenda pierwszej linii była dana jenerałowi Bemowi; lecz doświadczenie wojny powinno mu było wskazać, że ta czcza komenda dana jenerałowi Bemowi, nie zdejmowała obowiązku czuwania nad tą samą 1szą linią z tych dowódzców, z których komendy garnizony zapełniały szańce na tej linii będące. Gdyby Bemowi byli powiedzieli: „Masz jenerał komendę pierwszej linii i brygady tej a tej," to wtedy nam można było spokojnie zostać w drugiej linii; ale tak, jak miał daną komendę szańców, a my w nich garnizony trzymali, do nas należało jego zastąpić.

Profesorowie jako przedmiot swój znający, chętnie zapewne wskażą uczniom swoim, w czem pobłądzili, i jak zawsze idąc ręka w rękę, tak i nadal okażą uczniom serce i współczucie w ich częstokroć wielkiej niedoli, a tem samem ułatwią nabycie nauki, zachęcą do jej pobierania, w szkole, która nawet wydała mistrzów, i wzbudzą zapał do sztuki.

— *N. fr. Presse* utrzymuje, że „jak wiadomo, wiedeński *Handelsbank* oddawna wziął już na siebie wypuszczenie pożyczki miasta Krakowa". O ile wiemy, bank rzeczony nie mógł „od dawna" podjąć się tej pożyczki, gdyż dotąd tylko oferty były robione od kilku banków, układ zaś nie może jeszcze stanąć.

— Na uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali stopień magistra farmacyi pp. Julian Elektorowicz, rodem z Trembowli, Antoni Foltyński, rodem z Nowego Sącza, Władysław Graff, rodem z Łeżajska, Julian Herdliczka, rodem z Niepołomic, Roman Jakubowski, rodem z Bochni, Jan Łukaszkiewicz, rodem z Rzeszowa, Ferdynand Moszczyński, rodem z Bochni, Jędrzej Pawlikowski, rodem z Starego Sącza, Józef Pietraszek, rodem z Rzeszowa, Henryk Zauderer, rodem z Jasła.

— Wczoraj o godzinie 2ej po południu jakiś człowiek podchmielony rzucił się z mostu podgórskiego w Wisłę. Rybacy Piotr Tuchowicz i Mojżesz Schweif przy pomocy policyanta Ręczki wydobyli go z wody bezprzytomnego. Znaleziono przy nim papiery na osobę Piotra Lubasa wyrobnika, ur. 1801 w Barwałdzie dolnym w powiecie Wadowickim. Wydobyty z wody doznał silnych kurczów i w stanie bezprzytomnym odwieziono go do szpitala Św. Łazarza.

— Wczoraj wieczorem rybacy łowiąc ryby po tamtej stronie Wisły pod Dębnikami naprzeciw Zwierzyńca wydobyli ciało nieznajomego mężczyzny, mocno już nadpsute, mogącego liczyć lat około 30. Utopiony był w zwykłem szarem letniem odzieniu porządnem, w kieszeniach jego znaleziono kamienie. Zdaje się, że utonął powyżej, gdyż woda niosła zwłoki i takowe już dłuższy czas zostawały w wodzie.

— Wczoraj w południe znaleziono na Kleparzu pugilares skórzany, który złożony jest w policyi.

— Już radko gdzie można ujrzeć napis „Golarnia" a zastąpił go „Salon do golenia"; po sklepach nie sprzedają już „przysmaków" lecz „delikatesy", gotowe odzież nazywają „konfekcyą." W tym zamęcie słów i pojęć malarz znaku pewnego przy ulicy Floryańskiej nie biegły w niemczyźnie, trzymając się prawidła polskiego: „jak się mówi tak się pisze", napisał: „Harsznaiden".

— Artyści nasi dramatyczni przybywszy z Poznania wyjechali dziś do Krynicy, gdzie dawać będą przedstawienia.

Według czasopisma *Zdrojowiska*, największa liczba gości kąpielnych była w zdrojowiskach krajowych:

w Szczawnicy do 20 lipca	735,	osób	1390;
w Krynicy do 21 lipca	568,	„	1175;
w Truskawcu do 21 lipca	247,	„	413;
w Iwoniczu do 30 czerwca	194,	„	476;
w Szkle do 15 lipca	30,	„	73;
w Jaworzu do 15 lipca	—,	„	268.

— Pisaliśmy już o „Przewodniku statystyczno-topograficznym" Galicyi, wydanym pracą i nakładem p. Konrada Oksza Orzechowskiego. Obecnie autor tego pożytecznego podręcznika zabiera się do nowej pracy niemniej potrzebnej, a na jakiej nam dotychczas zbywało, i w tym celu zwiedza główne miasta Galicyi. Będzie to Przewodnik handlowo-przemysłowy, obejmujący wszystkie znaczniejsze firmy kupieckie i fabryczne w Galicyi, tak zwana księga adresowa, która trzyma środek między zadaniem statystyki a obwieszczeniem przewodnikiem, a przeto wymaga nie tylko wyciągów z akt sądów i izb handlowo-przemysłowych, ale zarazem znoszenia się stron interesowanych z wydawcą. P. Orzechowski zamierza część tego podręcznika przeznaczyć także dla większych firm handlowych i przemysłowych w innych prowincyach Austryi, mianowicie dla tych, które utrzymują stosunki z Galicyą.

— Dotychczas wpłynęło do starostwa Nowomiejskiego tylko 1891 złr. na pogorzelców miasta Chyrowa, a w tej sumie mieści się 1000 złr. ofiarowanych przez N. Pana.

— Członkiem Rady powiatowej Tłumackiej z grupy gmin wiejskich wybrany został d. 15 b. m. Wojciech Noga, naczelnik gminy w Tarnowicy polnej.

— D. 31 sierpnia odbędzie się wybór trzech członków Rady powiatowej Bielskiej z grupy większej własności ziemskiej.

— Dr Karol Benni uzyskał upoważnienie na wydawanie w Warszawie pod cenzurą prewencyjną pisma p. t. „*Medycyna*, czasopismo tygodniowe dla lekarzy praktycznych."

— Do *Kaliszanina* nadesłano następujące curiosum:

Panie Redaktor! Ponieważ w mieście Kalisz nie wychodzi jeszcze Niemiecki Gazeta, to niech Pan bendzie pozwolić co ja kilka słów do Jego Kalischanin pisać bendzie. Pan chce darować, co ja w polskim jenzyku ne bardzo gut pisać, ale ja dopiero czterydzieści lat w ten kraj jestem mieszkać.

W czwartek i piontek byli zwei koncerty w teater muzyka 50 Nieder-Schlesische Regiments. Ja na żadna tutejsza spektakel nygdy nie chodzić, na żadna koncerta ne bawić, ale na Pruska Muzyka ne tylko ja, ale nawet gluche, co slyszą nic, szli aby swoich landsmann obaczyć!

Pruska muzyka byla grać wunderschön rozmanite uwertiura, marsche und unsereewalzer, a nawet i krakowiak; wiedział ja wcale, co krakowiak to zupełnie do naszego walz podobny jest.

Wszystko war gut, aber ach! jak my zaczeli wiwolace „Die Wacht am Rhein," i pruska orkiestra grać, to, ach! ja myślał co tu już jest deutsches Vaterland.

X. X. *stała lokator w. Kalisch!*

— Dzienniki rosyjskie donoszą, że lekarz petersburski Januszkiewicz przybywszy do swych krewnych w okolicy Terespola na Podlasiu, utonął wraz z żoną w Bugu d. 14 lipca. Miał lat 37 a żona jego 28; zostało po nich dwoje małych dzieci.

— Podług zdania korespondenta *Odesk. Wied.*, głównym powodem cholery i znacznej bardzo śmiertelności w Kijowie jest napływ pielgrzymów do Ławry, liczba których dochodzi do 200,000 ludzi rocznie. Pątnicy ci przybywają do Kijowa z różnych stron Rosyi i mieszczą się zwykle w podwórzach Ławry, sofijewskiego i michajłowskiego monasterów. Tu przepędzają większą część dnia i śpią na bruku pod otwartem niebem. Powiada, że wydatki Ławry, aby utrzymać możebną czystość w podwórzach, dochodzą rocznie do 15 tysięcy rubli. Aby przedstawić jaki tłok, a zatem jakie powietrze w podwórzach powyższych panować musi, korespondent przytacza, że w roku zeszłym w dniu 15 sierpnia st. st., w podwórzu Ławry nocowało 72,000 pątników. Cóż dziwnego, że przy tych okolicznościach cholera corocznie się zjawia i odbywa obfite żniwo. Dotąd nikt nie pomyślał o urządzeniu jakiegobądź przytułku dla przybywających pielgrzymów, których peryodyczne przybycie z łatwością obliczyć można.

— Redaktor dziennika *Opinion nationale*, Adolf Guéroult umarł w Vichy, licząc lat 62.

— Będzie temu lat piętnaście, jak dzienniki londyńskie zajmowały się szczegółami krwawego dramatu, którego ostatnia tylko scena była im wiadomą. Znaleziono bowiem u mostu Waterloo worek wypełniony szczątkami ciała ludzkiego i rozsiekanej odzieży kobiecej. Policya londyńska miała dużo do roboty, aby wyśledzić tę zbrodnię; dzienniki przez wiele lat przypominały, że się nie umiała wziąść do rzeczy, gdyż nic nie wykazała, a domysły [illegible] zajmowały całą Anglię przez kilka tygodni; po całej zaś Europie rozeszła się wiadomość o szczątkach ciała u Waterloo-bridge.

Aż oto teraz dopiero wykryło się. *Birmingham Gazette* ogłasza dziś list zaopatrzony podpisem pewnego, niegdyś redaktora z Londynu. Tenże opowiada, że miał między nowinarzami swymi, płatnymi, jak wiadomo, od wiersza, pewnego bardzo obrotnego pracownika, który już nie żyje. Pewnego czasu poszedł na nowiny, było to w dzień 9 października 1857, nowinarz jego przyniósł mu dnia opis szczegółowy znalezienia rzeczonych zwłok ludzkich u mostu Waterloo. Opis ten zajął półtorej szpalty dziennika. Nie był on zmyślony, a to tem mniej, że nowinarz, który o nim doniósł, należał do twórców tej zbrodni. [illegible]

— Przed kilkunastu dniami banda włóczęgów na Pomorzu porwała czteroletnią Annę Böckler, córkę dzierżawcy. [illegible] w dziennikach wszystkich obecnie opisy poszukiwań za tem dzieckiem, które z jednych rąk przechodząc do drugich dostało się cyganom. [illegible]

Nadmienić należy, że ojciec dziecka naznaczył 500 talarów nagrody za jego odzyskanie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 24 lipca pogoda; termometr od + 9°.1 doszedł do + 22°.4 R. Barometr opada; dnia 25 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 329.10, termometru + 12°.6 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 26 lipca: Śej Anny Matki Najświętszej Maryi Panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 24 lipca.

Na dzisiejszy targ przybyło wołów 796 bardzo średniej dobroci; dobrze dopasionego ciężkiego wołu nie było. Rozprzedano po cenach za parę od 250 do 365 złr. Za cetnar 34 złr.

W Berlinie przy spędzie 1650 wołów ceny były 22 talary za cetnar mięsa.

W Wiedniu przy 3200 wołach płacono 33 do 34½ za cetnar.

Za cetnar żywej wagi owiec tłustych możemy mieć 14 złr. *loco* Oświęcim.

Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przem.

Hr. Józef Zamoyski i bankier Bloch uzyskali pozwolenie do zbadania linii pod kolej żelazną od granicy pruskiej blisko Mławy, przez Modlin, Warszawę, Lublin do Tomaszowa. Kolej ta ma iść w Prusiech do Gdańska, a w Austryi do Lwowa, będzie zatem najbliższem połączeniem dwóch ważnych punktów handlu morskiego: Gdańska i Odessy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z d. 24 lipca.

Posady: Rabina w Chrzanowie (600 zł.), podania do końca września.

Licytacye: Dnia 5go września w sądzie kraj. lwowskim publ. licyt. połowy realn. N. 375 2/4 we Lwowie.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski Ant. Schuttera o nakazie zapłaty Chawie Schleicher 135 zł.— Sąd obw. w Rzeszowie Tadeusza Komarnickłego o nakazie zapłaty Markusowi Saldkowi 210 zł.— Sąd obw. Stanisławowski Mojż. Tillingera o nakazie zapłaty 715 zł. A. Kindlerowi.— Sąd pow. w Buczaczu Markusa Fellera vel Föhlera o ustanowieniu dla niego kuratorem p. Samuela Gottfrieda w sporze J. Fernhefa przeciw Józefowi Sternowi i Mark. Fellerowi.

Zawezwania: Sąd pow. w Krakowcu Maksyma Twardochleba, aby się w przeciągu roku zgłosił do spadku po Dańku Prussie zmarłym w r. 1831 w Kochanówce.

Przyjechali do Krakowa od 24 do 25 lipca.

HOTEL WIKTORYA: Hr. Maurycy Potocki właśc. dóbr z Zatora, Ludwik Jędrzejowicz z Nosówki, Edmund Baliński inżynier z Przemyśla, Zygmunt Rosenzweig z Kongresówki, Edmund Skarżyński z Warszawy, Michał Rosenzweig z Warszawy, Jan Skarżyński z Galicyi, Adam Miłaszewski dyrektor teatru ze Lwowa, Z. Reuth z Kalisza, Felicyan Florkiewicz z Lubelskiego, hr. Władysław Czacki właśc. dóbr, Emil Hillbricht adwokat ze Lwowa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Teofil Prusinowski z Kongresówki, Zbigniew Kniaziołucki z Wiednia, Felicyan Klimkiewicz z Paryża, Tymoteusz Perski właśc. dóbr z Kongresówki, Stanisław Machnicki właś. dóbr z Kongresówki, Stanisław Machnicki właśc. dóbr z Kongresówki, Julia Maj artystka z Poznania, Władysław Obertyński wł. dóbr z Galicyi, Ludwik Księżopolski z Krzeszowic, Romuald Kostkowski z Mołdawy, Józef Hendel z Michałowic, Józef Wyczałkowski z żoną właś. dóbr z Poznania, Cypryan Accord ze Lwowa, Kajetan Mijakowski z Warszawy, Edmund Knopf z Warszawy, Piotr Górkiewicz dyrektor szkół ze Lwowa, Władysław Różański sędzia z Rzeszowa, X. Floryan Kosiński z Kongresówki, Teofil Kosiński ze Szląska, Jan Hanke z Ostrawy, Emil Windement z Kassel, Edward Zietlke kupiec ze Szląska, Stanisław Szwantowski właśc. dóbr z Galicyi, Józef Szatkowski z Warszawy, Roman Jawornicki z Kongresówki, Bronisław Dobrzański z Kongresówki, Antoni Nokowski z Podola, Władysław Augustynowicz z Rosyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Aleksander Kuszewski właśc. dóbr z Kongresówki, Wł. Nalle właśc. dóbr z Rosyi, T. Dziama z Galicyi, W. Pisz z Bochni, F. Ostrowski kupiec z Rosyi, Teofila Waitko z Odessy, M. Kalinkowa z Kielc.

HOTEL POLLERA: Hale kupiec, Mali, Bichterle i Prochaska z Ołomuńca, Krzemień kupiec i Stanowski ze Szląska, Władysław Żeliński właśc. dóbr z Galicyi, Goldstein kupiec z Oświęcimia, Pluszek starosta ze Złoczowa, Rieger właśc. dóbr z Galicyi, Piaker kupiec z Bilska, Has kupiec z Leszna, J. Krześliniak z Mistku, Liberman kupiec z Wiednia, Teodor Lilienhof z Prus, X. Kempner z Poręby, Samuel kupiec z Rumunii, Edward Sikora kupiec z Berna, Julian Wurst z Przemyśla, Teodor Jakowicki z Poznania, Lipman kupiec z Brzeżan, Mateusz Kosiewicz z Warszawy, L. Blok z Wrocławia, Stefania Konopczyna wł. dóbr z Galicyi, Antoni Gozdowicz z Galicyi, Józef Michałowski z Łuczyc, Kobierzycka z Warszawy, Jan Żółkiewicz z Galicyi, Jan Evens z Anglii.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Ischl 24 lipca. Cesarz Jmć był dziś przez pół godziny w odwiedziny u królewicza Pruskiego. Królewicz następnie wyjechał przez Ebensee, Gmunden i Lambach do Berchtesgaden.

Praga 24 lipca. Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wniosek wyszły ze stronnictwa staroczeskiego, aby zanieść do N. Pana prośbę o założenie uniwersytetu czeskiego w Pradze, a raczej o podział dzisiejszego uniwersytetu na czeski i niemiecki. Zgromadzenie doktorów praw zanieść ma podobną petycyę.

Paryż 23 lipca. Zgromadzenie narodowe w dalszym ciągu obrad nad projektem ustawy o opodatkowaniu płodów surowych uchwaliło wniesiony podatek od przędziwa i cały pierwszy artykuł ustawy 317 głosami przeciw 235.

Londyn 23 lipca. Donoszą z Nottingham, że obradujący tam zjazd Internationalu angielskiego skończył wczoraj posiedzenia swoje. Przyjął on wniosek, iż zjazd obowiązany jest przyznać Irlandyi te same prawa, jakich się zjazd domaga dla Anglii, a mianowicie wspieranie systemu federacyjnego z lokalnemi parlamentami. Zgromadzenie uchwaliło następnie wezwać Irlandczyków do wspierania usiłowań przez siebie czynionych.

Londyn 23 lipca. W izbie niższej pytał Peel rządu, jakie tenże poczyni kroki, aby wprowadzić w wykonanie ustawę tyczącą się Jezuitów zamieszkałych w Anglii. Gladstone odpowiedział, że zanim będzie można wprowadzić w wykonanie ustawę, która nigdy nie weszła w życie, wypadnie rozważyć przedmiot dojrzale. Jeżeli Peel chce tę sprawę poruszyć, to stosownem będzie przystąpić do rozpraw nad nią. Poczem Newdegate i Peel zapowiedzieli interpelacyę w tym przedmiocie.

Londyn 24 lipca. W Izbie niższéj Peel zwraca uwagę Izby na tę klasę cudzoziemców, która również jest uderzającą co komuniści, ale od nich niebezpieczniejszą. Mówca nadmieniając o wydaleniu Jezuitów z Niemiec, pyta, co rząd zamierza uczynić pod względem ustawy z r. 1829 tyczącéj się pobytu Jezuitów w Anglii. Gladstone oświadcza, iż rząd musi bacznie rozważyć, zanim weźmie się do wykonania ustawy, która nigdy od swego uchwalenia nie była stosowaną. Niechaj Peel wywoła rozprawy przez postawienie interpelacyi.— Naczelny prokurator Irlandyi Dowse zapowiada: Rząd postanowił wytoczyć proces 24 albo 36 osobom, które według raportu sędziego Keogh wykonywały niedozwolony wpływ na ostatnie wybory do parlamentu w Galway przez groźby. Również biskup i 19 katolickich księży zostaną pociągnięci.

Rzym 23 lipca. Minister hiszpański spraw zagranicznych wystosował do posła hiszpańskiego w Rzymie Montemara depeszę, w której w imieniu obojga królestwa hiszpańskich i rządu hiszpańskiego dziękuje za demonstracyę Rzymian przed pałacem poselstwa hiszpańskiego z powodu szczęśliwego odwrócenia zamachu.

Nowy Jork 23 lipca. Sędzia najwyższego trybunału Barnard postawiony został w stan oskarżenia za przekupstwo ze strony Fiska, Goulda i Tweeda w różnych procesach tyczących się kolei żelaznej do jeziora Erie.

Wizyta królewicza Pruskiego w Ischl u Cesarza była jakby przygotowaniem do odwiedzin Cesarza Franciszka Józefa w Berlinie, a jeźli dobrze rozumiemy, miała formę zaproszenia do Berlina Cesarzowej Elżbiety. Głoszono bowiem, że lubo Cesarz przybędzie do Berlina, Cesarzowa nie uda się tam. Po odwiedzinach zaś w Ischl i uprzejmości okazywanej przez królewicza Cesarzowej, N. Pani towarzyszyć może swemu małżonkowi. Królewicz wyjechał do Berchtesgaden w południowej Bawaryi, gdzie Cesarz Austryacki ma mu niezadługo oddać wizytę, poprzednio jednak przybędzie jeszcze do Wiednia.

Artykuł *Reform* węgierskiej, dziennika, który zowią „wysoko urzędowym" *(hochofficiös)*, o stanowisku hr. Andrassego do Jezuitów, dał nowy pochop dziennikarstwu wiedeńskiemu do rozpraw nad tym ulubionym przedmiotem. Gdyby o ważności czyjej wnosić można z zajęcia, jakiego pismom publicznym dostarcza, to zaprawdę Jezuici powinniby być zadowoleni. Całej Europy prasa jest niemi w trzeciej części, jeżeli nie w połowie zajęta, a tak namiętnie, że każda najmniejsza okoliczność chwytaną jest z niesłychaną skwapliwością.

I tak, już od tygodnia odgadują dzienniki wiedeńskie, w jakiem usposobieniu jest hr. Andrassy dla Jezuitów, zwłaszcza, gdy ze strony półurzędowej doniesiono, iż rzeczony mąż stanu nie uznał za stosowne „niewolniczo naśladować ks. Bismarka." Od tej chwili dzienniki, które pragną, aby nie tylko „niewolniczo naśladował," ale jeżeli być może „prześcignął" kanclerza niemieckiego, aby nietylko wypędził Jezuitów, ale nawet jeszcze co gorszego im wyrządził, rozpoczęły na wszystkie strony zaczepki, i okrzyczały naturalnie hr. Andrassego „ultramontanem," skoro nie chce naśladować niewolniczo ks. Bismarka.

Takiej okropnej potwarzy nie mogła znieść *Reform*. Łatwo jej było dowieść, że hr. Andrassy nie jest ultramontanem. Cóż, kiedy na tem nie poprzestała, i jak dobrze powiada list nasz z Wiednia, dorzuciła *Schlagwort*, który się nikomu nie podoba, chociaż odpowiada zdaniem naszem, politycznemu, o ile sądzić można, hr. Andrassego usposobieniu. Według *Reform*, zgadzał się hr. Andrassy na sposób zapatrywania się ks. Bismarka, ale nie na środki, jakich ten ostatni chciał używać: „Nie uważam za odpowiednie — miał powiedzieć hr. Andrassy — aby strzelać z armaty między wróble." Widocznie miał na myśli Jezuitów, skoro się wyraził *mit Kanonen zwischen die Spatzen zu schiessen*, nie zaś klerykalną opozycyę, jak to wnoszą uderzające na niego o to słowo dzienniki. Dość, że zapewne do końca tygodnia na tym temacie tworzyć się będą rozprawy; a powyższe słowo *N. fr. Presse* pod lingwistycznym nawet krytykuje względem, bo powinno być: *unter die Spatzen* a nie *zwischen*, itd. Wszystko ważne, co się Jezuitów tyczy!.....

Urzędowa *Nordd. all. Ztg*, która zamieniła się niemal w dziennik teologiczny, oczywiście nie pod względem umiejętności teologicznych, lecz aby dla wszelkiego kroku rządowego przeciw kościołowi znaleźć tłumaczenie teologiczne, zmierza coraz widoczniej do odsłonięcia ukrywanych dotąd bateryj. Utworzenie kościoła urzędowego jest zadaniem tego dziennika. Zdradza je już bardzo widocznie w ostatnim swoim artykule, w którym dowodzi, oparta na filozoficzno-politycznej powadze Arnolda Ruge — pisarza niedawno jeszcze stawianego na index pruski, — że rząd pruski nie dąży wcale do wprowadzenia doktryny włoskiej: „wolny kościół w wolnem państwie" ani do rozdziału kościoła od państwa, jak w Ameryce. My dobrze wiemy, że dąży do ujarzmienia kościoła katolickiego, aby się stał, tak jak kościół protestancki, narzędziem rządzenia w rękach władzy państwa. Ruge dowodzi, że rozdział kościoła od państwa stworzyłby w człowieku dualizm, gdy tymczasem idzie o to, aby kościół był instytucyą państwa, jeżeli nie ma się stać państwem w państwie. Włochy postawieniem doktryny: „wolny kościoł w wolnem państwie" wyzuły się pomocy kościoła w rzeczach publicznych; Ameryka przez rozdział kościoła i państwa sprawiła, że mnóstwo niezliczone sekt powstało; sekta zaś jest tak długo stowarzyszeniem prywatnem, dopóki nie zawładnie sprawami rządu, jak w Massachussets albo u Mormonów. Skoro zaś to się stanie, wywiera tyraństwo na innowierców i zmusza ich do podlegania interesom swojej sekty. W Anglii jednak parlament nigdy nie dopuszcza, aby sekty opanowały władze kraju, gdyż parlament we wszystko się wdaje i jeżeli istnieje w Anglii wolność sekciarska, to jednak parlament nie uznaje żadnej sekty, lecz żąda pełnienia swoich postanowień. Na tej też podstawie chce rząd pruski poddać wszystkie kościoły, a zatem przedewszystkiem kościół katolicki, interesom państwa, jak to już zrobił z kościołami protestanckiemi obu wyznań. Myśl tę objawia rząd pruski coraz wyraźniej za pomocą dzienników urzędowych.

Thiers prowadzi dalej w zgromadzeniu narodowem obrady nad projektem podatków od surowych płodów. Artykuł 1y ustawy, który obejmuje całą taryfę, jest najgłówniejszym, a skoro już izba rozbiera go i uchwala szczegółowo, przeto nie ulega wątpliwości, że całą ustawę przyjmie. Pociągnie ona za sobą zmianę traktatów handlowych z obcemi państwami. Już dziś zapowiadają w Anglii potrzebę ograniczenia wywozu węgla do Francyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Berlin 24 lipca. *Provinzial Correspondenz* rozbierając obchód strzelecki w Hanowerze, mówi, że zachowanie się Austryaków pozostawiło we wszystkich sferach patryotycznych korzystne wrażenie. Objawy jego dowiodły, że opinia publiczna coraz bardziej stanowczo uznaje cesarstwo niemieckie, jako fakt niepowstrzymalny, oraz jako rękojmię pokojowego rozwoju stosunków niemieckich i europejskich. Jeżeli mówcy austryaccy na obchodzie wyrazili się gorąco w duchu zgody i dobrego porozumienia między Niemcami a Austryą, to ze strony niemieckiej zapewniony jest tym życzeniom najprzyjaźniejszy poklask.

Konstantynopol 24 lipca. Według autentycznych doniesień z Brussy, Kaimakan wydalił z Gemliku, portu Brussy, dwóch rozpowszechniaczy biblij towarzystwa biblijnego angielsko-zagranicznego; położył areszt na księgi ich i zabronił sprzedaży książek protestanckich. Gubernator Brussy, do którego zaniesiono z tego powodu żałobę, pochwalił postępek Kaimakana, który w raporcie swym obwiniał rozpowszechniaczów biblii anglikańskiej, iż obrazili religię grecką. Ci zaprzeczają temu i domagają się wyroku sędziowskiego, czego im odmówiono. Zapewniają, że to wystąpienie przeciw pismom protestanckim powstało na wdanie się konsula rosyjskiego. Sprawę tę odesłano do tutejszego poselstwa angielskiego celem dalszego działania,

Kursa. Wiedeń 25 lipca godz. 4 min. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 64·50. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 71·20 — Losy z r. 1860 103·80. — Akcye banku 849. — Akcye kredytowe 328·80. — Londyn 111·60. — Srebro 109·15.— Dukat —. — Lombardy 207·20. Losy z r. 1864 14[illegible]. — Akcye franco-austr. 127·—. — Napoleondor 8·90½. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 243.—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 163·— Akcye kol. północ.-wschod. 165·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 165·—. — Akc. banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 71·20 — Oblig. indemniz. gal. 78·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 215·—. — Akcye anglo-banku 303·—. Akcye kolei rządowéj 335·—. —Akcye kol. siedm. 182·—. — Akcye kol. Rudolfa 182·50. — Akc. kol Pardubic. 178·50.— Akcye kol. północ. 208·50. Ogólny austr. bank 240·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 lipca.

(Wartość kuponów do 26 lipca.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	110 —	109 —	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	109 —	108 —	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	151 50	150 50	—
Talary pruskie „ 100 tal.	166 —	165 25	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 40	5 32	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 95	8 86	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100 (oprócz. kup. b.)	78 75	77 75	1 11 1/2
4% listy zast. „ „ 100	76 —	75 —	— 27 2/3
5% „ „ „ „ 100	83 —	82 25	— 34 3/4
6% „ hipot. „ „ 100	90 50	89 —	2 41 2/3
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	92 75	91 50	— 41 2/3
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	108 75	106 75	— 41 2/3
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	108 75	106 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s. (oprócz kup. bież.)	97 —	93 50	2 27 2/3
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	215 —	211 —	— 41 2/3
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	244 50	242 —	— 73
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	164 —	162 —	2 36
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	97 50	95 —	— 20 5/6
5% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	94 50	93 —	— 36 2/3
5% „ „ „ „ II „ 100	93 50	92 —	— 36 2/3
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 —	92 25	— 45 5/6
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	79 25	78 —	— 61 1/2
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	46	44	—

Wiedeń 24 lipca.

	żądają	płacą
% zjednocz. dług pańs. bank.	64 75	64 65
% „ „ „ sreb.	71 35	71 25
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 50	95 —
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	82 —	81 50
„ „ „ galicyjsk.	78 50	78 —
„ „ „ bukowiń.	77 25	76 75
„ „ „ siedmiogr.	79 75	79 25
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	108 —	107 75

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	92 50	92 25
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	83 —	82 50
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	93 75	93 25
5 „ węgiersk. losow.	89 90	89 60
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 —	104 75
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 75	88 50
5 „ Domi. pań. 120 złr.	117 —	116 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	340 —	339 —
„ „ „ 1854	94 50	94 —
„ „ „ 1860	104 25	104 —
1/5 losów pożycz. austr. państw. 1860	127 —	127 50
Losy pożyczk. z r. 1864	144 50	144 —
„ prem. poż. węgier.	108 —	107 75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	187 50	186 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	100 —	99 —
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	30 —	29 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	18 50	18 —
„ Rudolfa	15 75	15 25
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	848 —	846 —
Zakładu kredytowego	328 80	328 60
Żeglugi parow. na Dun.	610 —	608 —
Kolei północ. Ferdynada	2100	2090

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	340 —	339 —
„ zachodn. c. Elżbiety	249 —	248 —
„ Pardubickiej	179 50	179 —
„ Południowej	207 40	207 20
„ Galicyjskiej	243 50	243 —
„ Czerniowickiej	163 25	163 —
„ Albrechta	175 —	174 50
Kolei węgier. półn. wsch.	166 —	165 50
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	182 50	182 —
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	181 —	180 50
„ „ Koszycko-Bogum.	192 50	192 —
„ „ Siedmiogrodz.	183 —	182 —
„ „ Cisańskiej	264 50	264 —
„ „ wschod. węgier.	134 50	134 —
„ „ austr. północno-zachodniej	217 50	216 —
„ „ Franc. Józefa	218 50	217 50
Akcye banku anglo-austr.	302 —	301 75
„ „ anglo-węg.	108 —	107 50
„ austryack. ogóln.	241 —	240 —
„ Zakł. kredyt. węg.	153 —	152 —
„ banku franko-austr.	127 75	127 25
„ „ węgierskiego	117 75	117 25
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	237 25	236 75
„ galicyjs. hipoteczne	216 —	216 —
„ austryac. związkow.	165 50	165 —
„ dla obrotu ogólnego	215 50	215 —
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	77 —	76 80
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	80 75	80 25
„ Koszycko-Bogumiń.	97 —	96 75

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	94 25	93 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 25	93 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	131 —	130 —
„ „ Emis. 1867	126 50	125 50
Kol. południo. St. 500 fr.	112 25	112 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 50	92 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 25	104 —
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	90 75	90 25
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	99 50	99 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 —	104 —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	102 50	101 50
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	80 —	79 50
„ „ „ Emisya 1867	93 75	93 25
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	93 80	93 50
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	99 —	98 75
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 50	93 50
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	99 —	98 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 36	5 35
„ dukat na wagę	5 39^{5}	5 38^{5}
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 90^{5}	8 90
Fryderyki	—	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 35	11 20
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	109 35	109 15
Srebro, kupony	109 25	109 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65^{75}

Lwów 23 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 33	5 23
„ cesarski	5 34	5 26
Półimperyał rosyjski	9 10	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 70
„ papierowy „	1 51	1 50
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 40	82 —
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	89 80	89 40
Obligi indemn. bez kup.	77 90	77 40
Akcye kol. galic. b. kup.	243 25	242 25
„ „ lwows.-czern.	164 50	163 50
„ Banku hipot. gal.	216 —	214 —

Warszawa 22 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 —	93 70
„ „ 2 „ „	93 —	92 70
kupon „	—	34 4/9
„ „ nowe „	93 15	92 85
kupony „	—	43
„ likwidacyjne „	78 85	78 55
kupony „	—	—57 7/9
Kolej warsz.-wiedeńska	—	96 25
„ „ bydgoskiej	75 50	— —
„ „ terespolskiej	— —	— —
„ „ łodzkiej	120 —	107 25

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.13	—	—	3.18
„	pospieszny	—	9.35	7.33	—
„	„ mięsz.	—	n.10.36	5.39	—
„	wielicki	11.30	n.11.—	6.54	8.15
„	wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„	pospieszny	7.30	—	—	8.18
„	„ mięsz.	10.10	—	11.59	—
„	na Oświęci. wrocławski	—	—	—	3.28
„	do Wrocław. mysłowic.	—	—	—	—
„	warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.—
„	„ mięsz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ mięsz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ mięsz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
		9.28	—	9.19	—
„	„ mięsz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ mięsz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39	—	6.29
		—	10.48	—	10.35
„	„ mięsz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.24
„	„ mięsz.	6.42	—	—	8.
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.—
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—.38
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.13
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	1.
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.15
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.—	3.—	73
			3.39	4. 5	

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*